

XIII Niedziela Zwykła • Rok A

Ewangelia: Mt 10, 37 – 42



Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je.

Sztuka akceptacji krzyża!

Nasze życie nie jest i nigdy nie będzie wolne od codziennych krzyży. Kiedy są - zdawałoby się - ponad ludzkie siły, wtedy niejednokrotnie powstaje pokusa, aby zbuntować się, odrzucić krzyż, odwrócić się od Chrystusa i przestać być Jego uczniem. A nasz wieszcz narodowy Adam Mickiewicz przestrzega: „Czas jest jak łańcuch; im dalej od Boga ucieczesz, tym dłuższy i tym cięższy łańcuch z sobą wleczesz”.

Drogi Przyjacielu! Kiedy w życiu krzyż wydaje się ponad nasze siły wołajmy o pomoc Jezusa. On jest naszym Mistrzem w niesieniu krzyża. Szukajmy też pomocy u innych ludzi. Bóg nikomu nie daje krzyża, którego nie mógłby udźwignąć. Pokochaj ten krzyż!

Ks. Sylwester

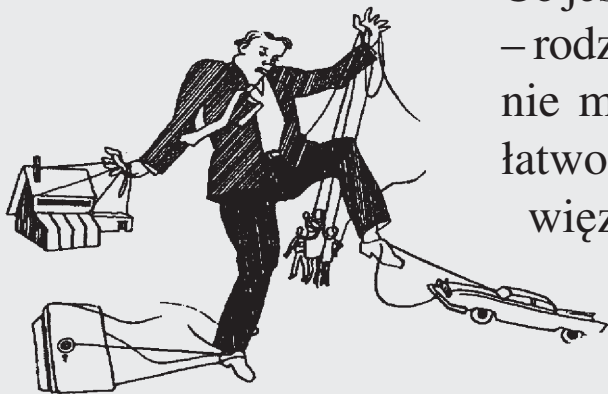
Blżej Biblii...

Przy wielu okazjach Jezus poucza nas, że Bóg winien być naszą największą miłością: stworzenia mamy kochać na drugim miejscu i w sposób uporządkowany. Jedynie Bóg zasługuje na absolutną i bezwarunkową miłość; wszystko inne winniśmy kochać na miarę naszej miłości do Boga. Pan uczy nas autentycznej miłości i domaga się od nas, byśmy kochali rodzinę i bliźniego, ale żadnej z tych miłości nie powinniśmy stawiać ponad miłość do Niego: ona zawsze winna zajmować pierwsze miejsce. Kiedy kochamy Boga, wzbogacając się, rosną i oczyszczają się wszystkie inne miłości ziemskie, rozszerza się serce i staje się ono prawdziwie zdolne do kochania, przewycięzając zapory i przeszkody ze strony egoizmu, który występuje w każdym stworzeniu. Czyste miłości tego życia stają się podniosłe i jeszcze bardziej szlachetne, kiedy na pierwszym miejscu kocha się Boga. Żeby kochać Boga tak, jak On się tego domaga, trzeba nadto stracić swoje życie, życie człowieka starego. Muszą obumrzeć nieuporządkowane skłonności do grzechu, musi obumrzeć ów często zwierzęcy egoizm, który popycha człowieka, aby we wszystkim, co czyni, upatrywał własnej korzyści. Bóg chce, byśmy zachowywali to, co w naturze ludzkiej jest zdrowe i prawe, co w każdym człowieku jest dobre i oryginalne: nie powinno się zatracić nic pozytywnego i doskonałego, prawdziwie ludzkiego. Życie łaską wszystko to przenika i podnosi, wzbogacając w ten sposób osobowość chrześcijanina, który kocha Boga. Im bardziej człowiek uśmierca swe egoistyczne ja, tym bardziej staje się ludzki i gotowy do życia nadprzyrodzonego.

Miłość do Boga żywi się modlitwą i sakramentami, zwalczaniem wad, wysiłkiem trwania w Jego obecności w ciągu dnia, podczas pracy, w stosunkach z innymi... Źródłem, w którym nasza miłość do Pana karmi się i umacnia, winna być Eucharystia. Kochać oznacza w pewien sposób osiąść Niebo już tu na ziemi. Odwzajemniamy miłość do Boga, kiedy walczymy z tym, co nas od Niego oddziela. Niezbędna jest codzienna walka, także w rzeczach drobnych, ponieważ zawsze spotkamy się z przeszkodami, które będą starały się oddzielać nas od Boga: z wadami charakteru, z egoizmem, z lenistwem nie pozwalającym dobrze wykonać pracy. Kochamy Boga, kiedy przemieniamy życie w nieustanne dążenie do Niego.

UWIKŁANI

Co jest dla nas oparciem – rodzina i zabezpieczenie materialne – może łatwo przerodzić się w więzy powstrzymujące nas na drodze naśladowania Pana.



„Chciałabym uczynić coś wielkiego dla Pana Boga”

Kiedy Maria Teresa Ledóchowska była młoda i szukała swojej drogi życia, miała powiedzieć tak: „Chciałabym uczynić coś wielkiego dla Pana Boga”. Udało jej się to w stu procentach. Jeżeli dzisiaj wielu Afrykańczyków jest katolikami, to wielka w tym zasługa Marii Teresy.

Pochodziła z wyjątkowej rodziny. Jej siostra – Urszula, też jest błogosławioną, jej brat Włodzimierz być może zostanie ogłoszony błogosławionym. Maria Teresa była najzdolniejsza z całego rodzeństwa. Kiedy miała pięć lat, napisała mały utwór dla domowników. Urodziła się w Austrii, ale po wielu tragediach jej rodzina przeniosła się do Lipnicy Murowanej koło Bochni. Latem pomagała mamie w gospodarstwie, a zimą wyjeżdżała do Krakowa. Czarowała tam towarzystwo urodą i dowcipem. Niestety, zimą 1885 roku zachorowała na ospę. Przeżyła chorobę, ale już nigdy nie powróciła do dawnych sił, a na dodatek ospa zeszpeciła jej twarz.

Niedługo potem wszystkie swoje siły poświęciła misjom w Afryce. Dosłownie zasypała Afrykę przesyłkami pocztowymi z różnymi darami. Wykupiła z niewoli 12,5 tysiąca dzieci murzyńskich. Choć nigdy w Afryce nie była, nazywano ją „Afrykanką”.

opr. Kuba Czubak

Wakacyjna pieśń strumyka

Szemrze cicho leśny strumyk
z radości, że – lato!
Moczy piasek i kamuszeki
Opryskuje trawę
Płynąc tak przez las pachnący
świecą ma zabawę!
Tutaj ~ widzi łąk przestrzenie
Tam znów pola □ złote
I choć mówić nic nie może
Śpiewać ma ochotę!
Woda w nim ~ jak kryształ czysta
chłodem swym odświeża
I zachęca do kąpieli ~ małe żabki,
wodne ptactwo, kolczastego jeża ...
Co za rozkosz patrzeć na to piękno
leśnego strumienia,
który pieśnią swą cichutką
Dzięki składa Bogu swemu
za radość istnienia!

Katarzyna Wilczyńska

„Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą. Jeżeli Pan miasta nie ustrzeże, strażnik czuwa daremnie” (Ps 127,1).

Już od dość długiego czasu mamy okazję oglądać wspaniałą budowlę powstającą obok naszego nowego, przepięknego kościoła. Jest to klasztor, w którym zamieszkają Księża Pallotyńscy, pracujący w naszej parafii.

21 czerwca miała miejsce niezwykła uroczystość, która – niestety



- była tylko wewnętrzną uroczystością Zgromadzenia, a mianowicie poświęcenie klasztoru. Rozpoczęła się koncelebrowaną Mszą świętą o godzinie 11.00 w kościele p.w. Królowej Apostołów, której przewodniczył ordynariusz diecezji radomskiej, Jego Ekscelencja Ks. Bp Zygmunt Zimowski. Słowo Boże wygłosił Ks. Prowincjał Księża Pallotyńów Prowincji Chrystusa Króla Czesław Parzyszek SAC. Wśród zaproszonych gości było około 30 kapłanów diecezjalnych i zakonnych, z prze-



wagę Pallotyńów z różnych domów Prowincji. Na zakończenie Eucharystii przemówił do zgromadzonych Pasterz Die-



cezji i po udzieleniu błogosławieństwa, wszyscy udali się do zakrystii. Po Mszy świętej, uczestnicy uroczystości przeszli do nowego klasztoru, gdzie odbyło się poświęcenie całego budynku oraz skromny obiad z dań rybnych (był to piątek). W czasie



posiłku było kilka przemówień i wielka radość z zakończenia pewnego etapu dzieła, którego głównym twórcą jest Ks. Proboszcz Antoni Czula. Wszyscy wyrażali Mu ogromną wdzięczność za włożony trud i wysiłek, za tak wielką troskę o dom zakonny, kościół i jego otoczenie oraz o całą parafię św. Józefa.

Ks. Sylwester